Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA $\frac{9}{21}$ PAŹDZIERNIKA. № 83 ROK 1852

WYCIĄG Z PODRÓŻY AGRONOMICZNO-CHEMICZNÉJ.

Ciąg dalszy.

Sposób angielski przechowywania siana, zboża i słomy, różni się wielce od naszego; niemasz tu stodół, ani odryn, sprzęt składają Anglicy w stogi, ustawiają zaś takowe w pobliżu folwarku bezpośrednio na ziemi, albo też celem ochronienia od myszy, na żelaznych podstawach. Przy stawianiu uważają, aby kłosy szły na wewnątrz, a stóg poszyć umieją tak zgrabnym ze słomy dachem, że przez lat kilka stać może bez uszczerbku dla ziarna. Siano układają zwykle w czworoboczne, do domów z kształtu podobne sterty, skoro dobrze na powietrzu wyschło; pilném przewracaniem i rozrzucaniem za pomocą przemyślnych machin, zwykle już drugiego lub trzeciego dnia dostatecznie je wysuszą. Wszakże gdy siano takie zachowuje jeszcze w sobie nieco wilgoci, udeptane mocno w stertach, ulega tu lekkiéj fermentacji, skutkiem czego przybiera brunatno-żółtą barwę i woń miodowo-aromatyczną. Anglicy siano takie uważają za przyjemniejszą, strawniejszą i posilniejszą strawę, aniżeli siano na sposób niemiecki zupełnie na słońcu wysuszone; takież samo mają przekonanie gospodarze alpejscy w Styrji, Krainie, Tyrolu i t. d. Teorja nic w téj mierze nie rozstrzyga; dla przekonania się o większéj pożywności zielonego lub brunatnego siana, wypadałoby przystąpić do długich porównawczych doświadczeń.

Angielski sposób przechowywania sprzętów, uwalniający od kosztów budynkowych, na pierwszy rzut oka bardzo jest powabny; ale kto głębiéj w rzecz zajrzy, przekona się, że korzyści te są bardzo pozorne, a mianowicie pod względem siana. Nie ulega bowiem wątpliwości, że siano, pomimo słomianéj osłony, górą i po stronie wiatru cierpieć musi do pewnéj głębokości i znaczny ponosi uszczerbek. Podniosły się też krzyki między reformatorami gospodarskiemi, i upowszechniać się zaczyna stawianie odryn; stanęło ich już kilkadziesiąt w Szkocji, mianowicie w Dumfrieshire. Że siano jest najpożywniejszém, kiedy trawę koszono w czasie jéj kwitnienia, uważają tu za rzecz dowiedzioną; pomimo to, Anglicy po większéj części wbrew przekonaniu późniéj ją sieką.

Po tym pobieżnym obrazie sposobu uprawy i roślin uprawianych w Anglji, dotkniemy jeszcze kilku wyrazami niektórych odrębności w szczególnych stosunkach Anglji, które tamują szybszy rozwój gospodarskich ulepszeń. Główną w téj mierze przeszkodą będzie zapewne okoliczność, że większa część angielskich gospodarzy (farmers) chodzi dzierżawą (tennants) i nie może dowolnie gruntem rozporządzać. W takiém rzeczy położeniu interes dziedzica bardzo często w sprzeczności bywa z interesem dzierżawcy, mianowicie zaś, rzadko pierwszy przystanie na zmiany wymagające nakładów z jego strony, np. na wystawienie lepszych budynków gospodarskich, w miejsce nie rzadko bardzo nędznych; na założenie podziemnych osuszeń (drenów), irrygacyj i t. d. Drugą główną przeszkodą jest, że większa część dzierżaw, starym zwyczajem na rok tylko zakontraktowana, co naturalnie zmusza dzierżawcę główne baczenie zwracać na korzyść chwilową, gdyż przyszłość może nie do niego należeć. Prawie wszystkie poletka i oddziały łączne, ogrodzone są w Anglji żywemi płotami, nieraz 20 do 30 stóp szerokiemi i zajmującemi 15 do 20 procentów gruntów; często są także wśród pola drzewa wielkie, daleko swój cień rzucające. Ogrodzenia te uważają za nader dobroczynne, jednakowoż przemagać zaczyna zdanie, że oprócz przeszkody, jaką stawiają w uprawie i w wegetacji, ujmują jeszcze znaczną część gruntu, z któréjby wyższe można wyciągnąć zyski, dla tego, mianowicie w Szkocji, już je znacznie przetrzebiono. Żywe te płoty w samém tylko hrabstwie Norfolk zajmują jeszcze przestrzeń przeszło 30,000 wielkich morgów.

Następne notatki statystyczne podadzą niejako skalę do porównania stosunków angielskich, saskich i belgijskich między sobą:

Na 100 mieszkańców przypada:	w Anglji:	w Saksonji:	w Belgji:	
Ogółowéj przestrzeni	204	140	122	wielkich morgów
Ziemi wydającéj płody	130	87	75	»
Ziemi ornéj	57	71	58	»
Łąk i pastwisk . . .	73	16	17	»
Lasu	—	$43\frac{1}{2}$	20	»

Pokazuje się ztąd, jak dalece mylą się ci, co wnosząc z ogromnéj ludności niektórych miast i okolic fabrycznych, utrzymują iż Anglja jest przeludniona i bez dowozu zboża z zagranicy obejść się nie może. Stosunkowo daleko większą jest ludność w Saksonji, bo tutaj na 87 morgach roli, żyje tyle ludzi, co w Anglji na 130! a jednak w przecięciu ostatnich lat pięciu wprowadzono do Anglji z zagranicy corocznie przeszło 20 miljonów szefli zboża i mąki, czyli około $\frac{3}{4}$ szefla na głowę, kiedy dowóz do Saksonji ledwie $\frac{1}{3}$ szefla wynosił. Dla zastąpienia tego niedostatku musiałaby Anglja na każdą morgę ornego gruntu przeszło $1\frac{1}{3}$ szefla zboża więcéj sprzątać niż dotąd, Saksonja zaś tylko $\frac{1}{2}$ szefla więcéj. Z postępem więc i rozszerzeniem się ulepszonego gospodarstwa przyjdzie niezawodnie, i to niebawem, chwila, w któréj potrzeba dowozu zupełnie ustanie, a chwila ta bliższą jest dla Saksonji, niż dla Anglji.

Angielskie plony zboża i paszy mało co wyższe od saskich; podają je jak następuje:

12 do 13 szefli pszenicy,
16 do 17 » jęczmienia,
18 do 20 » owsa,
500 do 600 cent. turnipsu,

na morgę 300 prętową; zdaje mi się przecież, że liczby te na plon średni są za wysokie, lubo nie potrzebujemy nadmieniać, iż bynajmniéj nie są wyrazem plonu najwyższego, bo dobra kultura i nawóz sowity zdołają wywołać dwa razy tak wielkie plony. Toż gospodarze sascy miewali nieraz z morga 20 szefli pszenicy, 24 jęczmienia, 36 owsa, 22 rzepiu i 700 cent. buraków.

Stosunek co do wartości rozmaitych płodów między sobą byłby, według podań pewnego gospodarza szkockiego *A.* i angielskiego *B.* następujący:

	A.	B.	
pszenicy	94	56	talarów,
jęczmienia	80	42	»
owsa	70	32	»
turnipsu	48	30	»
koniczyny	40	24	»

Ceny zboża i innéj żywności spadły w Anglji znacznie po zniesieniu cła opiekuńczego; różnica z cenami naszemi nie jest już tak wielką jak dawniéj; pokazuje się to z dat następujących:

W sierpniu 1851 kosztował:

		w Londynie:	w Dreźnie:
1 szefel saski (*)	pszenicy	4 tal. 26 srgr.	4 tal. 6 srgr.
1 » »	żyta	3 tal. 12 srgr.	3 » 3 srgr.
1 » »	jęczmienia	3 tal. — srgr.	2 » 22 srgr.
1 » »	owsa	2 tal. 16 srgr.	2 » 5 srgr.
1 » »	grochu	3 tal. 15 srgr.	4 » — srgr.

1 funt masła w Londynie 11 do 13 srgr., w Dreźnie 5½ do 6 srgr.

Koszta najmu zmieniają się według okolicy; nigdy prawie nie są mniejsze od 15 srgr. na dzień, a dochodzą do 25 srgr.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O potrzebie i możności zaprowadzenia u nas jedwabnictwa.

(z Rocz. Gosp. Krajowego).

Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż będąc krajem rolniczym, głównie produkcję zboża na pieczy mieć powinniśmy; ale z drugiéj strony wątpliwości nie ulega iż nam i innego rodzaju dochodów szukać należy, jeżeli chcemy przy dzisiejszém rozwinięciu rolnictwa w całéj Europie należny zysk z ziemi posiadać. Nie mamy kapitałów, nie mamy żadnych assocyacyj przemysłowych, i to jest główną przyczyną dla czego u nas fabryki z trudnością powstają, a jeżeli jakie istnieją, są własnością wyłączną spekulantów. Właściciel ziemski z trudnością na jaką się zdobyć potrafi, a jeżeli się zdobędzie, jak to na cukrowniach spostrzegamy, nie otrzymuje często należnych rezultatów, już dla braku kapitału lub co gorsza dla tego, iż fabryka z kredytu powstała zbyt uciążliwym kredytem utrzymywać się musi. Niech więc kto może rzuca się w kosztowne fabryki, powinniśmy słowem i o ile możemy czynem powodzenia mu życzyć; ale obok tego powinniśmy szukać zatrudnień przemysłowych, które bez wielkich nakładów, przy pracy i cierpliwości korzyść nam i ogółowi przynieść mogą. Jedwabnictwo bez zaprzeczenia do tego rodzaju zatrudnień należy. Podstawą jedwabnictwa jest *morwa.* Gdzie jest morwa, tam jest jedwab'. Że u nas żadne przeszkody ani klimatu ani ziemi do hodowania morwy nie istnieją, dowodem tego oczywistym jest ta okoliczność, iż morwy wszędzie istnieją u nas tam, gdzie zostały przez przodków naszych zasadzone, a o których bytności często dzisiejsi potomkowie nawet się nie domyślają. Że jedwabnice u nas z łatwością wychować można, przykład Szwecji, Rossyi, Prus, krajów nie łagodniejszego od nas klimatu dostatecznie dowodzi. Co więcéj, przykład powyższych krajów o tém przekonywa, iż jedwab' w krajach północnych produkowany jest cieńszy i mocniejszy od jedwabiu snutego w krajach południowych. Główną jak na teraz przeto myślą naszą powinno być rozpowszechnienie morwy. Morwa wyjąwszy w nizinach wszędzie się przyjmie; na zaprowadzenie morwy żadnego prawie kapitału właściciel ziemski wykładać nie powinien. Co rok każden z nas sadzi topole, kasztany, olszynę, brzozę etc. Niech choć w części te drzewa morwą zastąpi. Rozpowszechniając u siebie morwę, udzielajmy ze szkółek morwy włościanom, a w krótkim czasie będziemy mieli główną podstawę jedwabnictwa.

Zapewnie, kto marzy, jak to na nieszczęście jest chorobą naszego wieku, o ciągłych i kolosalnych przynajmniéj na papierze zyskach, dla kogo dobro ogółu obojętne, ten u nas jedwabnictwo za dziecinną uważać będzie zabawkę; ale komu powolny ale pewny zysk wystarczy, a zwłaszcza kto na dobro publiczne z współczuciem spogląda, ten nie powinien zaniedbywać u nas téj gałęzi przemysłu.

Mając już jaką taką ilość morw, zaprowadźmy choć dla zabawki chów jedwabiu, choćby dla tego tylko, aby naszych włościan, naszą czeladź, zgoła tych co nas otaczają zapoznać z tém, a co główna, przekonać że chów jedwabnic dla każdego przystępny. Jeżeli nie chcemy lub nie możemy zaprowadzić od razu na dużą skalę jedwabnictwa, dążmy do tego, aby każden włościanin małą choć ilość co rok wychował a już do ogromnych pod względem dobra ogólnego i prywatnego dojdziemy rezultatów. Że to jest nietylko możebném ale i łatwém bardzo, i że na to tylko trochę cierpliwości i dobréj woli potrzeba, mamy o tém przekonanie wsparte doświadczeniem tego roku uczynioném. Jakkolwiek szczupły jest zakres działania mojego pod względem jedwabnictwa, pozwalam sobie lubo z nieśmiałością zdać z niego krótką sprawę, nie dla okazania żadnego zadziwiającego rezultatu, bo takowego nie było, i o takim nie marzyłem; ale li tylko dla okazania, że bez żadnych nakładów prawie chów morwy i jedwabnicy przy cierpliwości i dobréj woli, dla każdego przystępny.

W miesiącu marcu r. b. powziąłem myśl założenia plantacji morwy w dobrach Gebułtowie, powiecie Miechowskim położonych; w tymże celu sprowadziłem z zagranicy nasienie i przeznaczyłem pod nie ½ morgi ogrodowego gruntu. Jednocześnie udało mi się zakupić około 2000 sztuk morwowych różnego wieku, które w kwietniu w ogrodzie angielskim, gdzie tylko mogłem starannie zasadziłem, mając jedynie wzgląd na tę okoliczność, iż morwa rośnie w każdéj ziemi do wegetacji zdatnéj, ale szczególniéj lubi miejsca suche ku południowi położone. Nasienie do plantacji przeznaczone posadzone w maju, w małe rowki na cal głęboko a na stopę jedne od drugich odległe, okazało się przez niesumienność zagranicznych handlarzy zepsute i niezeszło, tak że w lipcu zaorać musiałem. Za to nabyte drzewa z troskliwością zasadzone, poobrzynane, gnojem obłożone i wodą kilkakrotnie zlane, wszystkie się przyjęły i tak bujnym porosły liściem, iż w końcu maja przyszła mi myśl mojemi liściami pewną choć małą ilość wychować jedwabnic. Pan Katarzyński, były urzędnik, który na skromnéj posadzie kassyera miejskiego w Koszycach uprawą morwy i chowem jedwabnic na dość obszerną skalę się trudnił, i który z założonéj przez siebie plantacji na okolicę, kto sobie życzył morw udzielał, nietylko że mi jaj dostarczył, ale też chowem tychże zpracą i znajomością rzeczy się zajął. (*)

Pan Katarzyński nigdy się téj gałęzi przemysłu nie uczył, nigdy zakładu podobnego nie widział, ale kilkunastoletnią mozolną pracą, usilnością i zamiłowaniem rzeczy, przy jedynéj pomocy dziełka szan. Kurowskiego, sam wszystkiego w tym przedmiocie doszedł.

Niezależne od woli jego okoliczności przeniosły go z Koszyc, a z nim wzniosły już do znacznego stopnia rozwiniętą uprawę morwy, chów jedwabnicy. Dnia 30 maja, jaja zaczęły się lęgnąć, i zaraz gąsienice liśćmi z drzew choć tak świeżo przesadzonych karmić zacząłem. Było ich około półtora tysiąca. Dnia 28 czerwca robaki zaczęły usypiać do ostatecznego zrzucenia skóry, a jednocześnie przygotowano rusztowania z chrustu brzozowego dla przędek; do dnia 18 lipca gąsienice się oprzędły. Zebrano kokony, obrano floret, a 22go lipca zacząłem snuć jedwab na maszynce w domu zrobionéj na wzór machiny, którą p. Katarzyński uprościł i praktyczniejszą uczynił. Do oprzędu było 1311 kokonów, z tych 100 przeznaczyłem do rozpłodu,

---

(*) 1 szefel saski, jak to już nadmieniliśmy, jest blisko dwa szefle berlińskie.

(*) Z zagranicy dostałem także jaja jedwabnicy, ale że mi je przysłano w liście, a list szedł długo, a w czerwcu gorąco było wielkie; jaja te gdym list odpieczętował, znalazłem już wylęgłe. Mimo starań 19 tylko utrzymałem przy życiu, i mam z nich kokony żółte, które jako duże i piękne do rozpłodu przeznaczyłem.

pozostało 1211 oprzędów, z których wysnułem jedwab biały w dniu jednym; było go pół funta. Śmieszną byłoby rzeczą, gdybym te słów kilka do tak szanownego pisma podawał, dla okazania tak lichego rezultatu; ale powiedziałem wyżéj, że inny jest mój w tém zamiar. O rezultacie, o materjalnéj korzyści przynajmniéj na teraz zupełnie nie myślałem. Głównym celem moim jest rozpowszechnić morwę nietylko u siebie, ale u włościan i jeżeli można i w okolicy; daléj przykładem zachęcać, aby każden z włościan pewną ilość jedwabników wychowywał. Przekonałem się, że to nietylko możebne, ale i bardzo łatwe. Wychowałem 1,300 jedwabnic, a nie kosztowało mnie to ani żadnych wielkich zachodów, ani pracy. Przekonałem się iż jedna kobieta, dostatecznie obznajmiona, a co więcéj, zamiłowana w tym przedmiocie wychowywać może 5,000 jedwabnic, rachując w tę czynność już i zbieranie liści, zadawanie jedzenia, utrzymanie czystości. Do 5,000 jedwabnic jeden niewielki pokój wystarczy. Niech właściciele ziemscy przykładem, zachętą dojdą do tego, że włościanin każden a raczéj żona włościanina nie 5000 ale 500 jedwabnic przez maj i czerwiec (bo w tych miesiącach gąsienice się lęgną i cała robota w tych miesiącach najwolniejszych w gospodarstwie się kończy) wychowa, a rezultat będzie nieobliczony. Jak do tego dojdziemy, a będziemy mieli kapitały, wtenczas i w wielkie zakłady jedwabnicze rzucić się będziemy mogli, a tymczasem tanim kosztem, bo tylko cierpliwością i stałą wolą, damy zarobek włościanom, tém droższy, że prawie zabawką okupiony. Ale na to potrzeba jak wspomniałem *cierpliwości i stałéj woli.* Jeszcze więcéj tego u nas brak jak kapitałów.

Moralność ludu naszego przy tém koniecznie zyskać musi. To zapatrywanie się na stworzenie tak cudownie przeznaczenia swojego dopełniające, musi także zwrócić uwagę i na Stwórcę tego stworzenia.

Dodajmy wreszcie do powyższego zakresu indywidualnych działań, do których właścicieli ziemskich zachęcać ośmielam się, działania mieszkańców miast, burmistrzów, nauczycieli szkółek; wyprosiwszy u rządu aby nakazane po miasteczkach uprawy morwy w wykonanie wprowadzić raczył, a wkrótce do rezultatów błogich dojdziemy. (*)

Władysław *Bielski.*

(*) Powyższe rezultaty, przez p. Władysława Bielskiego otrzymane, i myśli jego najzupełniejsze znajdują stwierdzenie. P. Kosiński w Wawrzyszewie pod Warszawą odbył takie same próby co do sadzenia morwy i hodowania jedwabników, z nader szczęśliwym skutkiem. Przekonać się o tém można w samym Wawrzyszewie a u nas w Redakcji oglądać kokony białe i żółte, jakoteż jedwab surowy, także biały i żółty, tego roku w Wawrzyszewie uzyskany. Gdyby który z tych Panów opisać raczył szczegółowo cały tryb postępowania z hodowlą jedwabników i osnuwaniem kokonów, i przez nasze pismo podał do wiadomości publicznéj, wielceby się przyczynił do obudzenia chęci ku temu pożytecznemu przedsięwzięciu. *Redak.*

KOŚCI TŁUCZONE.

Użycie kości tłuczonych za nawóz, jest daleko mniéj we Francji, aniżeli w Anglji upowszechnione. Pan de Dombasle czynił w r. 1825 próby z których żadnego nie otrzymał rezultatu, a przecież kości zwierzęce mieszczą w sobie znaczną część pierwiastków tłustych, galarety, i fosforanu wapna. Wielu zaś chemików wyłącznie fosforanowi wapna ich skuteczność przypisuje. W następujący sposób Dr. Desaive radzi użyć kwasu siarkowego do rozpuszczenia kości tłuczonych.

»W całéj Wielkiéj Brytanji najpilniejszym w śledzeniu postępów rolniczych agronomem jest książę de Richmond, prezes królewskiego rolniczego towarzystwa. Godnym jest uwagi dany wszystkim właścicielom wielkich majętności ziemskich przykład przez tego znakomitego obywatela, który przewodniczy i wspiera zjazdy rolnicze, sam czyni doświadczenia, zdaje z nich sprawę w pismach rolniczych, i prowadzi w téj mierze korrespondencje ze wszystkiemi rolnikami kraju. Księciu de Richmond winniśmy metodę rozpuszczenia w kwasie siarkowym kości na nawóz przeznaczonych.

W roku 1843 licznym oddawał się doświadczeniom w zamiarze zgłębienia istotnego sposobu działania kości tłuczonych, w ziemię razem z ziarnem rzucanych. A naprzód przekonał się że kości mieszczą w sobie trzy główne pierwiastki do pobudzenia roślinności posłużyć mogące jakoto: tłustość, galaretę i fosforan wapna.

Powszechnie między rolnikami angielskiemi ustaloném było zdanie, że tłustość i galareta stanowią główną przyczynę dobrego skutku kości jako nawóz używanych, i że dla tego właśnie kości wygotowane bywają mniéj poszukiwane od surowych. Książe de Richmond dowiódł bezpośredniemi próbami, że kości wygotowanych, a nawet przepalonych, skuteczność wcale nie jest mniejszą aniżeli kości surowych; i ztąd wnosi wbrew dawnemu mniemaniu, że w kościach pierwiastkiem najskuteczniejszym nie galareta ani tłustość, lecz właśnie fosforan wapna (*). Badając zaś tego fosforanu wapna wpływ na wegetacją roślin zbożowych, przekonał się, że ta sól działa nietyle małą ilością znajdującego się w niéj wapna, lecz właśnie kwasem fosforycznym który ziarnom zbożowym swego fosforu ustępuje. Ztąd wniósł, że traktując znajdujące się w kościach wapno, innym kwasem większe do niego powinowactwo mającym, np. kwasem siarkowym, który nigdy nie jest zbyt drogim, i zresztą w małéj nawet ilości wielki sprawia skutek, otrzymamy z jednéj strony siarkan wapna, czyli gips, do wegetacji pomocny, a z drugiéj strony wydzieli się kwas fosforyczny rozpuszczony, i zdolny do przejścia w organizm roślinny. Ta jest prawdziwa zasada działania tłuczonych kości zwierzęcych, rozpuszczonych w rozwodnionym kwasie siarkowym.«

Doświadczenie w zupełności tę teorję potwierdziło. W liście przez ks. de Richmond do Dr. Pusey pisanym, tak się o tém wyraża:

»Moje próby nad działaniem kości tłuczonych rozpuszczonych w kwasie siarkowym zupełnie się udały. Zasiałem 120 arów (1 hektar i 20 *arów*) pszenicy, z tego 40 arów nawieziono zwyczajnym bydlęcym nawozem, 40 arów guanem, a 40 kośćmi zwierzęcemi rozpuszczonemi. Po zebraniu plonów, wymłóciwszy pszenicę, dokładnie zważono słomę i ziarno, i w skutku okazała się korzyść na stronę kości większa o jednę piątą. Ten zaś ostatni nawóz kosztował tylko w stosunku 37 franków na 100 arów czyli na jeden hektar« (**).

Od tego czasu sposób postępowania przez księcia de Richmond wskazany, stał się w Anglji powszechnym. W roku bieżącym, ten rodzaj nawozu już to w stanie płynnym, już też wysuszany i sproszkowany, milionami kilogramów w użyciu się znajdował.

(*) Niektórzy chemicy twierdzą nawet, że tłustość w ziemi, połączając się z solami tam obecnemi, przemienia się w mydło nierozpuszczalne, a zatém żadnego wpływu na roślinność wywrzeć niemogące.

(**) Przed kilku laty z dobrym skutkiem robiono próby z kośćmi kwasem siarczanym rozpuszczonemi w Michałowie pod Klemensowem.

Podlewanie drzew owocowych w czasie kwitnięcia.

Znakomity ogrodnik, hodujący głównie drzewa owocowe, zrobił następujące spostrzeżenia, że w czasie suszy kwiat opada i owoc się niewiąże, gdy przeciwnie przy wilgotném powietrzu zawsze jest obfity owoc. Dla tego podlewa on zawsze w czasie suszy, przez czas kwiatu, lejąc wiadro gnojówki najpierw, a potém 7 do 8 wiader wody na 2 do 3 stóp na około drzewa.—Podlewanie samą wodą trwa ciągle przez czas kwitnięcia; zlewa on pień jak tylko dostać może wysoko. Na zlewanych drzewach owoc się obficie zawiązał, gdy przeciwnie nielane wcale owocu niedały.

Obkładanie drzew owocowych cegłą.

Drzewom owocowym i krzewom służy bardzo przykrywanie ziemi pod niemi cegłą lub jastrychem. Rosną nadzwyczaj silnie, gdyż cegła ziemi niewyplenia, gdy przeciwnie rośliny wiele z ziemi wyciągają, któreby rosły pod drzewem, gdyby cegła tam nie leżała.

Przykrycie ziemi cegłą przeszkadza wyziewom ziemi, nie może więc ani słońce spiekać, ani zbytnie wysychać.

Tynktura pokrzywiana doskonałe lekarstwo na oparzenie.

Zbiera się zwyczajną pokrzywę, rozpostarta w cieniu musi cokolwiek zawiędnąć, poczém kładą się w butelkę kwiat, liście i łodygi, i mocnym nalewa spirytusem; dobrze zakorkowana butelka wystawiona być musi przez dni kilka na słońce. Tworzy się extrakt pięknego koloru zielonego, którym na przypadek oparzenia dwa lub trzy razy zmyć trzeba miejsce oparzone w przestankach dwóch godzinnych.— Roztworzona wodą używa się do obkładania na bliznę. Ból z oparzenia natychmiast ustaje, nawet się bąble nie robią i w kilka godzin wszystko wyleczone.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 16 października. Okowita cokolwiek mniéj kupowaną jest; wczoraj płacono po $20\frac{3}{4}$ talara wiadro, a na dostawę zawierano umowy po 18 tal. Po giełdzie wczorajszéj okazała się najzupełniejsza stagnacja interesów zbożowych, gdyż cały obrot wynosił tylko 24 łaszty pszenicy, 124 funtowéj po 380 guld. ze szpichlerza, i małych kilka partyjek z wody, mianowicie: 8 łasztów pszenicy 128 funtowéj po $412\frac{1}{2}$ guld. i 3 łaszty po 400 guld. Nadto $4\frac{1}{2}$ łaszta żyta 121 funtowego po 330 guld., 11 łasztów jęczmienia 112 funtowego po 300 guld. Takaż sama cisza panowała i na dzisiejszéj giełdzie, gdyż dziś odeszło tylko w inne ręce 34 łaszty celnéj pszenicy 131 do 132 funtowéj po 462 guld.

Wrocław 17 października. Przy niezmienionych cenach targ dzisiejszy nie szczególniéj był ożywiony. Płacono białą pszenicę 58 do 68 srgr. szefel (zł. 23 do 27 korzec), żółtą 57 do 65 srgr., żyto 52 do 63 srgr. (zł. 21 do 25 korzec), jęczmień 43 do 46 srgr. a owies 27 do 30 srgr. szefel. Nasion olejnych mało na sprzedaż wystawiają, lecz po dzisiejszych cenach chętnie je rozkupują. Na nasienie koniczyny wielkiego pokupu także nie widać czerwonéj jest po $11\frac{1}{2}$ do $12\frac{3}{4}$ tal., białéj po 9 do 13 tal. Okowita na miejscu po $10\frac{1}{3}$ tal. Na dostawę żadnych umów nie zrobiono.

Szczecin 16 października. Obroty pszenicą są tu prawie żadne, jakkolwiek doniesienia z Anglji brzmią trochę pomyślniéj, gdyż nagromadzone tam w sierpniu zapasy, coraz bardziéj się wyczerpują. Tu ceny podniosły się cokolwiek i wymagają za starą pomorską pszenicę 90 do 91 fun. 61 do 62 tal. wespel, za 89—90 fun. celną, białą polską pszenicę 63 do 64 tal. wespel za 89 funtową pstrą polską 61 tal. wespel na dostawę wiosenną po $62\frac{1}{2}$ tal. wespel. Żyto, pomimo że ceny na hollenderskich targach znacznie się poprawiły tu są trochę niższe, w oczekiwaniu rychłych dowozów z Królewca ceny żyta dawniejsze nie mogły się utrzymać. Przeciwne wiatry do téj pory jednak utrzymały przybycie tych ładunków. Za 82 funtowe żyto na miejscu żądają 47 tal. wespel na dostawę w końcu października lub w listopadzie 45 tal. w grudniu $44\frac{1}{2}$ tal. na wiosnę 45 tal. chętnie płacą. Jęczmień dość pokupny, za nowy Pomorski dają 39 tal. za 77 funtowy 35 tal. wespel. Na dzisiejszym targu ceny płacono następujące: Pszenica 50 do 56 tal., żyto 45—50 tal. jęczmień 36—37 tal. owies 25 do 27 tal. groch 40 do 49 tal. wespel. Rzepak zimowy po 69 tal. wespel.

Ryga 10 października. Tutejszy targ na żyto, tak w obecnéj chwili jak i na wiosnę najznaczniejszy, powinien największą zwracać na siebie uwagę tak ze względu na ogromne zapasy jak i na dalsze dowozy. W téj chwili znajduje się w tutejszych składach Rossyjskiego żyta 115 do 118 funt. około 18,000 łasz., a prócz tego blisko 3000 łasztów na rynku, które gdy zostaną sprzedane, właściciele ziarna na składach będącego zaraz ceny podniosą. Dziś jeszcze kupić można łaszt z 15 czet. po 63 rs. która to cena z zagranicznemi notowaniami stoi dotąd w słusznym stosunku. Za kurlandzkie żyto płacą teraz 120 do 121 fun. po 74 rs a jeszcze celniejsze po 76 rs. łaszt. Na wiosnę porobiono umowy w Kurlandji po 72 rs. za 15 czet., z zaliczeniem 10 pCt. do ręki, lecz teraz już na tę cenę nikt nie sprzeda.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 17 października 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	119	$118\frac{5}{6}$
Polskie Obligacje Skarbu 4%	$91\frac{3}{4}$	$90\frac{1}{4}$
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. .	$98\frac{1}{4}$	98
„ Obligacje Udziałowe	$154\frac{1}{2}$	$154\frac{1}{4}$
„ Obligacje 500 złotowe. . . .	$91\frac{1}{4}$	91
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5% .	$98\frac{1}{4}$	$97\frac{7}{8}$
lit. B. 200 „ .	$22\frac{3}{4}$	$22\frac{1}{2}$

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 7 (19) października 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91—	$42\frac{1}{2}$	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M.	139	95—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6—	$21\frac{1}{2}$	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	99—	50—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków. . .	2 M. .	73—	95—	—	—
Wiedeń 150 złr. .	2 M. .	81—	—	—	—
Wrocław 100 talarów .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały	.	—	—	5—	$17\frac{1}{2}$
Holender. dukaty nowe .	.	—	—	2—	$97\frac{1}{2}$
ditto stare ważne .	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .	.	—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty .	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.	.	—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	—	—	90—	45—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	15—	4—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	—	—	21—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	—	—	5	—

Wartość kuponu kop. $19\frac{1}{2}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 8 (20) października 1852 r — Starszy Cenzor Radca Dworu L. T. Tripplin.